

# „Zielone Brygady” - forum dla ludzi „z branży”

## Co w prasie piszczy?

Zapewne każdy wydawca jest najbardziej ukontentowany, gdy czytelnicy sięgają właśnie po jego tytuły. Również miesięcznik „Dziki Życie” chętnie poszerza szeregi odbiorców. Aby jednak nie popaść w samozachwyty i zarazem dokonać w miarę rzetelnego przeglądu swej zielono-rynkowej „konkurencji”, oddajemy w Państwa ręce pierwszy z serii artykułów poświęconych polskiej prasie ekologicznej. Świadomi, że nasze rozważania zawsze naznaczone są perspektywą biocentryzmu, a obiektywizm nie istnieje, jedyne co możemy zrobić, to podjąć niepewne, i być może często skazane na porażkę, próby odrzucenia własnych przed-sądów i przeprowadzenia dialogu światło-ogładów. Co miesiąc będziemy prezentować inny tytuł. Z jakim skutkiem? Sprawdźcie sami.

\*\*\*

O tym, że polskie organizacje pozarządowe stanowią środowisko dość hermetyczne, nie trzeba chyba przekonywać nikogo, kto próbował zaangażować się w ich działania. Niby coś tam się dzieje, ale jak powiedziałby poeta „Każden sobie rzepkę skrobie”. Z tym większym żalem spoglądam na umieszczoną na stronie internetowej „Zielonych Brygad” notatkę, że w 2008 r. wydawnictwo zakończyło działalność.



Jedna z okładek z roku 1999

Spośród bowiem dostępnych na polskim rynku tytułów prasy ekologicznej, „Zielonym Brygadam” w najlepszym stopniu udało się osiągnąć formułę swoistej platformy wymiany *informacji i poglądów między „firmami” szeroko pojętej ekologii* (jak opisywali działalność pisma jego twórcy). „Zielone Brygady” wywiązały się ze swej misji bardzo dobrze, jednocześnie unikając *ambicji tworzenia wokół siebie „centrum”, integrowania i unifikowania ruchu ekologicznego*.

Pierwszy numer, opatrzony w dopisek „Pismo obrońców środowiska”, wydany został w maju 1989 r. przez Naukowe Koło Chemików Uniwersytetu Jagiellońskiego. Większość rodzinnych inicjatyw ekologicznych cechowała w tym czasie, z jednej strony – świeżość pionierów, z drugiej zaś – nieodłączny od niej roboczy charakter działań. Takie też były wczesne „Zielone Brygady” – z jednej strony edytorski koszmar z nadziubdzianymi małą zieloną czcionką artykułami, z drugiej barokowy las rzeczy. Będąc otwartym na dyskusję wewnątrz ruchu, pismo niejednokrotnie zamieszczało na swych łamach stanowiska rozmaitych organizacji, ale też polemiki do tekstów, pełniąc tę rolę, jaką z czasem zastąpiły, niestety już mniej lub bardziej wewnętrzne, listy dyskusyjne i fora internetowe.



Jedna z okładek z roku 1989

Z biegiem lat pismo znacznie się profesjonalizuje, a zamiast zielonego maczku w formacie zeszytowym, otrzymujemy do ręki schludny pod względem edytorskim magazyn, z artykułami uporządkowanymi w mniej lub bardziej stałe działy tematyczne. Zmiany zwiększają czytelność pisma (czarny tusz, większa czcionka, format A4), ale zarazem nie idą w przesadę kredowego papieru i plakatowych zdjęć. Pewna formalna surowość pozostaje, niczym jasny sygnał, że liczy się treść.

W dalszym ciągu „Zielone Brygady” pozostają przede wszystkim miejscem wymiany informacji dla ludzi „z branży”. A że sama branża się zmienia, to mniej jest może w nowych numerach kontrkulturowego mistycyzmu, a nieco więcej konkretów, choć ciągle pochodzących z bardzo różnych ekologicznych bajek. Poza ogłoszeniami, apelami i nawoływaniem do wspólnego działania, czytelnik pisma może z niego wyciągnąć całe spektrum informacji – począwszy od nowinek

prawnych, a skończywszy na tych z zakresu ekologicznej konsumpcji. Ciekawym pomysłem był np. „Kalendarz przyrody” Tomasza Lippomana, który tkwiącemu przed komputerem współczesnemu aktywiście ekologicznemu przypominał, że istnieje jednak jakiś realny świat, gdzie stukają dzieciocy i wiosną rozwijają się kwiaty.

A i od spraw ducha „Zielone Brygady” też zupełnie nie uciekają, choć teraz zyskują one bardziej wypracowaną formę rozważań filozoficznych, często opatrzonych w odniesienia do źródeł. Równie miłym, co przypisy, akcentem, jest dla mnie jako czytelniczki zamieszczanie kontaktu do autorów, co dodatkowo podtrzymuje formułę nieustannej interakcji między nadawcą i odbiorcą.

Jednocześnie „ZB” zawsze dalekie były od sojuszy z władzą, nie powielając w druku technokratycznych i ideologicznych śmieci, jakie znaleźć można chociażby na łamach mocno prorządowej „Aury”. Informacja o rządowym konkursie „Społeczna akceptacja rozwoju energetyki atomowej w Polsce”, i owszem, pojawia się w piśmie, ale raczej jako rodzaj subvertisingu pewnych dostępnych publicznie treści.

Oczywiście coś za coś – niezależność światopoglądowa zwykle idzie w takich sytuacjach w parze z problemami finansowymi. Ostatnich kilka lat funkcjonowania „Zielonych Brygad” to z jednej strony ustawiczne borykanie się z poszukiwaniem dotacji na finansowanie pisma, a z drugiej – problemy merytoryczne. Zawężony zespół redakcyjny sprawia, że coraz trudniej w „ZB” o świeże treści, a co za tym idzie, ich formuła bazuje w większym stopniu na przedrukach artykułów i informacji prasowych. Te i zapewne parę jeszcze innych przyczyn wpłynęły ostatecznie nie tylko na los pisma, ale i całego wydawnictwa. Warto bowiem dodać, że Wydawnictwo „Zielone Brygady” przyczyniło się nie tylko do powstania gazety, ale też do ożywienia aktywistycznego rynku księgarskiego wieloma pozycjami z zakresu antyglobalizmu, ekologii głębokiej czy edukacji ekologicznej.

Tym większą stratą wydaje się być kres funkcjonowania wydawnictwa w sytuacji, gdy naprawdę niewiele jest u nas organizacji, które na taką skalę publikowałyby lektury z zakresu tej tematyki. Dla osób równie tym faktem niepokieszonych jak ja dodam jednak, że wiele z tytułów wydanych przez „Zielone Brygady” jest dostępnych w wersji elektronicznej na ich stronie internetowej, podobnie zresztą jak archiwalne numery pisma. Wejdźcie, poczytajcie i głoscie Zieloną Nowinę!

Monika Stasiak

## **Zielone Brygady**

Wydawca: Wydawnictwo „Zielone Brygady” (Fundacja Wspierania Inicjatyw Ekologicznych)

Od kiedy: 1989 r.

Istnieje: już nie (od 2008 r.)

Częstotliwość: ostatnio miesięcznik (w latach 1998-2000 dwutygodnik)

Format: A4

Objętość: 40 stron

Redaktorzy: Piotr Grzegorzczak (1989-1990), Krzysztof Kalarus (1990), Paweł Głuszczyński (1991-1993), Piotr Rymanowicz (1993-1994), Andrzej Żwawa (1994-2008)

Kolor: okładka, część zdjęć wewnątrz

Dostępny w Internecie: tak